



Katastrofa pod Smoleńskiem

Wobec tajemnicy

– Z otwartego serca Jezusa wychodzi **jedyny promień światła**, który zdolny jest co nieco oświetlić tę rzeczywistość – mówił prymas Polski abp Henryk Muszyński 10 kwietnia w bazylice garnizonowej we Wrocławiu, w czasie Eucharystii w intencji ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu.

Prymas wskazał na tajemniczy splot wydarzeń, który doprowadził do tego, że „śmierć złączyła jednych i drugich – tych, którzy leżą tam od lat siedemdziesięciu, i tych, którzy jechali oddać hołd modlitewny, podtrzymać pamięć, a jednocześnie na tej pamięci budować nową przyszłość (...)”. Zwracając uwagę na cały kontekst wydarzenia – związany m.in. ze świętem Miłosierdzia Bożego i rocznicą śmierci Jana Pawła II – podkreślił, że „kiedy patrzymy na te zbieżności w świetle wiary, dochodzimy do przekonania, że nie mogą być przypadkiem”. Co z nich można wyczytać? – Wierzmy, że wiśniaki i modlitwy tych, którzy spieszyli na te miejsca kaźni, by złożyć tam swój dar modlitwy, a złożyli swoje życie, wierzmy, że ta śmierć również przyczyni się do scalenia serca Polaków. Tak jak scałiła dziś w żałobie, by scałiła w działaniu, w jedności duchowej, która jest potrzebna, by to dziedzictwo pojednania, szukania pełni prawdy, zbliżania



AGATA COMBIK

narodów mogło być kontynuowane – mówił arcybiskup.

– Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej i wy wszyscy, którzy mu towarzyszyliście, przyjaciele, Olu, Władku, Jurku, tam, gdzie teraz jesteście..., wieczny odpoczynek racz im dać, Panie... – wzywał prezydent Rafał Dutkiewicz na zakończenie Eucharystii, przypominając tym samym ofiary katastrofy wywodzące się z naszego regionu.

Msza św. w bazylice pw. św. Elżbiety, odprawiona pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiowskiego, zgromadziła tłumy wrocławian. Wielu z nich, zwłaszcza młodzież i przedstawiciele wrocławskich wspólnot, uczestniczyło wcześniej w Eucharystii, której przewodniczył bp Edward Janiak w kościele uniwersyteckim we Wrocławiu, oraz w Marszu dla Jezusa, który przeszedł wokół rynku pod

bazylikę. Był to czas modlitwy zarówno w intencji ofiar katastrofy, jak i o szybką beatyfikację Jana Pawła II. Bp Edward zachęcał, by na wszystkie wydarzenia życia patrzeć przez pryzmat Zmartwychwstania i mocy Bożego Miłosierdzia – tylko to może uchronić nas przed załamaniem w chwili życiowych doświadczeń. Abp Marian Gołębiowski zapraszał wiernych do dalszej wytrwałej modlitwy – szczególną okazją do niej będzie dzień pochówku prezydenckiej pary, kiedy również we Wrocławiu ma zostać odprawiona Msza św. pogrzebowa.

– W obliczu takiej tragedii pozostaje chyba jedynie modlitwa, nic więcej. Niewiele nawet rozmawialiśmy o tym wszystkim ze sobą. Posłuchaliśmy trochę komentarzy w telewizji i... po prostu wiedzieliśmy, że musimy być

Rynek pełen światła

tutaj. Przeprowadziła nas chęć modlitwy – mówili państwo Ela i Janek, zapalając zniczy na placu pod kościołem garnizonowym. – Pewnie ta ofiara była po coś potrzebna, wierzmy, że to ma jakiś sens...

– W tych wydarzeniach jest jakaś wielka tajemnica, jakiś znak dla Polski, którego jeszcze w tym momencie nikt z nas do końca nie rozumie – mówiła s. Sybilla tuż po Mszy św. – Mam wrażenie, że żyjemy w doniosłym momencie historii.

Wobec tajemnicy wydarzeń na Wschodzie tłumy wrocławian trwały w zadumie w kościołach, przy płonących zniczach i białoczerwonych kwiatkach składanych pod flagami przy Urzędzie Miejskim. Niedziela Miłosierdzia Bożego znów stała się dniem wielkiej ciszy.

Agata CombiK

10 kwietnia we Wrocławiu

Czas pożegnania

W takich chwilach dobrze być razem, nie tylko przed telewizorem. Kościoły pękały w szwach, rynek wypełnił się ludźmi, pomniki i inne miejsca pamięci rozjaśniły znicze. **To był dzień jedności.**



AGATA COMBIK



AGATA COMBIK



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Zniczy i biało-czerwonych kwiatów przybywało na rynku z każdą chwilą



AGATA COMBIK

Maszerujący wierni odmówili Różaniec oraz Koronkę do Miłosierdzia Bożego – w intencji beatyfikacji Jana Pawła II, ale także w intencji osób poległych w katastrofie

We wrocławskim ratuszu wystawiono księgę kondolencyjną, która zostanie złożona w Kancelarii Prezydenta RP z prośbą o przekazanie na ręce Rodziny. Na rynku stały honorowe warty, w południe zawyły syreny.



AGATA COMBIK

Mszy św. w bazylice garnizonowej przewodniczył abp Marian Gołębiewski, homilię wygłosił prymas Polski abp Henryk Muszyński (na zdjęciu)



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Ludzie gromadzili się pod pomnikiem Ofiar Zbrodni Katyńskiej...



KS. RAFAŁ KOWALSKI

... a także na Ostrowie Tumskim, gdzie do późna w nocy otwarte były drzwi kościoła św. Idziego



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Flagi – jak tę na budynku Urzędu Wojewódzkiego – opuszczono do połowy. Również mieszkańcy miasta wywieszali flagi w oknach

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combiak, Jolanta Szaśiadek

Z prezydentem do Katynia poleciały trzy osoby z Dolnego Śląska

Nikt ich nie zastąpi

„Jeszcze nie tak dawno rozmawialiśmy” – mówiło wielu zapytanych o ofiary katastrofy prezydenckiego samolotu Tu-154. Trudno uwierzyć, że nie ma ich wśród nas. Wśród pasażerów byli: **Aleksandra Natalli-Świat, Władysław Stasiak i Jerzy Szmajdziński.**



Aleksandra Natalli-Świat z Władysławem Stasiakiem w czasie Marszu Pamięci Sybiraków we Wrocławiu



Jerzy Szmajdziński podczas jednej z wizyt na Dolnym Śląsku

Informacja o katastrofie dotarła do mnie, gdy przekraczałem bramę lasu katyńskiego – rozpoczyna rozmowę poseł Dawid Jackiewicz – szef dolnośląskiego PiS-u. – Mijałem pierwsze tablice. Wtedy pracownik NBP poinformował mnie o wypadku samolotu prezydenckiego. Przyjąłem to jako ponury żart brukowej prasy, która chce odwrócić uwagę od najważniejszych wydarzeń – opowiada. Później wszystko toczyło się w ogromnym tempie: dzwoniące telefony, różne informacje docierające na miejsce modlitwy i niedowierzanie, a właściwie zupełna niewiara i trudność w uświadomieniu sobie tego, co się wydarzyło.

Zapytany, jak wspomina Aleksandrę Natalli-Świat, mówi: – Trudno mówić o Oli w czasie przeszłym. Znałem ją doskonale i mogę powiedzieć, że od momentu, kiedy zaangażowała się w życie społeczne, wkroczyło ono w nowy wymiar. Nigdy nie było u niej miejsca na improwizację i zajmowanie się problemem jedynie na sposób powierzchowny. Wyznawała zasadę, że trzeba mieć odpowiednią wiedzę, by zabierać głos w jakiegokolwiek sprawie. Niezwykle poukładana, świetnie

zorganizowana i odważna w głoszeniu poglądów – wymienia i dodaje, że nigdy nie bała się mówić tego, co myśli, nawet jeśli większość się z nią nie zgadzała. Rzetelność i merytoryczne przygotowanie pani Natalli-Świat potwierdza Wiesław Kilian (PiS) – poseł V kadencji. Zwraca także uwagę na niezwykle ciepło, serdeczność i poczucie humoru, jakie cechowały ją w kontaktach prywatnych, a Mieczysław Jedoń (SLD) – poseł II, III i IV kadencji dodaje: – Zawsze potrafiła wzniesić się ponad podziały. Dla niej nie miała znaczenia przynależność partyjna, ale ważne były kompetencje, wiedza i chęć współpracy w dążeniu do realizacji określonych zadań.

Kolejny z uczestników feralnego lotu – prezydencki minister Władysław Stasiak według relacji kapłanów z Ostrowa Tumskiego jeszcze w Wielką Sobotę uczestniczył w liturgii Wigilii Paschalnej we wrocławskiej katedrze: – Modlił się, przyjął Komunię św. – wspominają.

Dawid Jackiewicz mówi o nim: uczynny, przyjazny i twardy. – Nigdy nie okazywał zmęczenia tematem czy omawianą sprawą. Ze spotkania z nim zawsze

wychodziło się z przekonaniem, że zostało się dokładnie wysłuchanym. Trudno było nie dostrzec jego zaangażowania, otwartości i uczynności. – Był bardzo ostrożny, jeśli chodzi o okazywanie emocji. To wpłynęło niewątpliwie na to, że wspaniale organizował pracę kancelarii.

Trzeciego z Dolnoślązaków – Jerzego Szmajdzińskiego wspominają Mieczysław Jedoń i Lidia Geringer de Oedenberg. – Znam go od dawna, z jego żoną Małgorzatą byłam w harcerstwie – stwierdza europosłanka. – To wspaniali, niekonfliktowi ludzie. Miałam zaszczyt być w jego komitecie honorowym. Korzystałam często z jego wsparcia i kompetencji. To był bardzo doświadczony polityk,

nie dawał się wyprowadzić z równowagi, nikogo nie obrażał, miał ogromny szacunek dla każdego człowieka. Praktycznie w każdy weekend – to nie jest przesada – bywał w naszym regionie na rozmowach, spotkaniach. Cieszył się wielkim zaufaniem.

Poseł Jedoń, który z Jerzym Szmajdzińskim współpracował ponad 12 lat, podkreśla jego koleżeńskość: – Potrafił rozmawiać ze wszystkimi, doradzał, pytał się, pomagał. To był naprawdę dobry człowiek – stwierdza, dodając, że w kontekście tragedii nieprawdą jest powiedzenie, iż nie ma ludzi niezastąpionych: – Nikt nie jest w stanie zastąpić ich charakterów, wiedzy i tego, co wnosili do naszego życia. **xrk**

Widzieć dobro



BP EDWARD JANIAK, BISKUP POMOCNICZY ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

– Proszę zobaczyć, ile w kontekście tej tragedii mówi się o dobru. Każdy stara się dobro dostrzec, wydobyć, zaakcentować. Teraz dopiero przekonujemy się, jak dobrymi ludźmi byli ci, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem. Czy nie można było tego robić za ich życia? Czy nie można tego robić każdego dnia? O wiele łatwiej by się żyło, gdybyśmy dostrzegali dobro w innych ludziach.

NIEDZIELA BIBLIJNA.

Ta gruba tajemnicza księga często nas onieśmiela... Jak się zabrać za lekturę Pisma Świętego? Jak zachęcić do niej dzieci, młodzież? Jedną z osób, które dały się porwać słowu Bożemu i potrafią zarażać swoją fascynacją innych, jest **s. Bogusława Gajowska RM.**



tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Grupa wyrośniętych chłopaków z ostatniej klasy szkoły zawodowej, częściowo już dorosłych, niekiedy ponaddwudziestoltnich ludzi, nie była zbyt chętna do współpracy. „Co to jest?!”, „Ja nie będę tego czytał!”, „Niech siostra nie będzie śmieszna!” – takie słowa słyszała siostra Bogusława, gdy wręczała Biblię swoim uczniom na pierwszej katechezie w ciągu roku. Dziś, gdy przypomina im tamte zajęcia, sami sobie się dziwią. Lektura Pisma Świętego, zgłębianie biblijnych tekstów – choć pozostaje niełatwe – stało się dla nich czymś naturalnym.

Quizy, teatr i krąg

S. Bogusława ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi jest katechetką w Zespole Szkół Zawodowych w Brzegu Dolnym, w parafii pw. NMP z Góry Karmel. Niektórzy nazywają ją „latającą z Pismem Świętym”.

W świetle Słowa

**Siostrze
Bogusławie
Biblia
towarzyszy
także
w kawiarni**

W czasie katechezy jej uczniowie zazwyczaj pracują z księgą Biblii w dłoni, a ona sama nie rozstaje się z nią ani na chwilę. Prowadzi też grupy biblijne. Pierwszą z nich zorganizowała w Legnicy, dla dzieci ze szkoły podstawowej z kl. I–III.

– Dzieci reagują bardzo spontanicznie na słowo Boże – mówi s. Bogusława. – Nazywają rzeczy po imieniu. „Ale ona była głupia!”, „A to skąpiec!” – potrafią wykrzyknąć, słuchając historii biblijnych bohaterów. Uczą takiej zdrowej prostoty, naturalności. Najłatwiej im było poznawać Pismo Święte poprzez zabawę, krzyżówki,

rebusy, quizy. Przygotowywaliśmy też wspólnie scenki, w których dzieci odgrywały role biblijnych postaci. W biblijnym konkursie w Legnicy kilka lat temu prezentowaliśmy historię wdowy proszącej wytrwale o pomoc opornego sędziego. Mieliśmy proste stroje, by łatwiej było odnieść daną scenę do współczesności.

Obecnie w Brzegu Dolnym siostra prowadzi Krąg Biblijny dla młodzieży w wieku licealnym. – Zaczęło się od tego, że na katechezie wciąż słyszałam różne dziwaczne pytania – wspomina. – A to o kwestię długich włosów

u mężczyzn w Piśmie Świętym, a to o biblijne zdanie, że „Bóg nie mieszka w świątyni” itd., itp. Bardzo często młodzi ludzie zatrzymują się na wyrwanych z kontekstu słowach. Aby uświadomić im ten błąd, napisałam kiedyś na tablicy: „W Piśmie Świętym jest napisane: Nie ma Boga” – znany przykład. W klasie wybuchł szum, wręcz bunt. Nie mogli pojąć, o co chodzi. Sami w końcu doszli do tego, że całość biblijnego tekstu brzmi: „Mówi głupi w sercu swoim: Nie ma Boga”. Powtarzam im wciąż: przeczytaj całe zdanie, cały rozdział.

Członkowie Kręgu Biblijnego gromadzą się zazwyczaj w czwartki. – Koncentrujemy się na Ewangelii przeznaczonej na najbliższą niedzielę. Zaczynaliśmy od nauki podstawowych zasad lektury Pisma Świętego. Okazało się, że wielkim odkryciem była dla młodych fundamentalna prawda, że każde czytanie Pisma Świętego ma być modlitwą. Na każdym spotkaniu przedstawiam im najpierw kontekst historyczny, teologiczny danego fragmentu. Potem rozmawiamy o tym, co Bóg dziś mówi każdemu z nas osobiście poprzez to Słowo – tłumaczy siostra. – Często młodzież z góry zakłada, że Biblia to tajemnicza księga, której nie da się pojąć. Tymczasem wiele rzeczy staje się zrozumiałych, kiedy człowiek zada sobie kilka podstawowych pytań: gdzie jest podmiot, gdzie orzeczenie, kto jest głównym bohaterem, czyli wraz z modlitwą wykorzystuje wiedzę, którą już posiada.

Z książką i na kolanach

Przez s. Bogusławę przemawia tu polonistka. Jako absolwentka filologii polskiej swoje spotkanie ze Słowem przeżywa wielostronnie. Przyczyniły się do tego późniejsze podyplomowe studia teologiczne, podyplomowe studia biblijne, studium życia konsekrowanego („mój tata się śmieje, że odrabiam teraz wszystkie dawne wagary” – mówi z uśmiechem). W swoim życiorysie ma również barwne spotkanie z językiem greckim.

– Na zajęciach dotyczących pism Pawłowych nasz wykładowca często powtarzał: w greckim oryginalu jest tak a tak – wspomina. – To zmobilizowało mnie, żeby samej zacząć się uczyć greki. Zdobyłam jakieś podręczniki i w czasie wakacji zaczęłam wkuwać literki, rysować

greckie „szlaczki”. To przyniosło owoce. Greckie słowa mają często o wiele szersze znaczenie niż polskie odpowiedniki. Ich znajomość pozwala lepiej zrozumieć sens tekstu. Pomaga mi to w rozważaniu Słowa, przydaje się na katechezie.

Siostra zauważa, że nie należy się martwić, jeśli przy lekturze Biblii natrafiamy na fragmenty trudne, na razie dla nas zakryte, niezrozumiałe. – Maryja też nie rozumiała wszystkiego. Ale zachowywała słowo Boże w sercu, przyjmowała postawę zawierzenia. Niekiedy po dłuższym czasie poszukiwań, zmagania się z jakimś tekstem, odkrywamy w nim coś dla siebie bardzo ważnego – podkreśla. I tłumaczy, że słowo Boże to w jej życiu absolutna podstawa. – Nie miałabym czym żyć, z czym pójść do ludzi, gdyby nie ono. Słowem Bożym zaczynam dzień i kończę. Wieczorem przygotowuję sobie do rozważania Ewangelię z następnego dnia. Wierzę, że i w ciągu nocy to Słowo „pracuje” we mnie. Rano odprawiam biblijną medytację. Jak mogłabym nie rozmawiać z Tym, któremu poświęciłam życie?

S. Bogusława podkreśla jednak, że rozważanie Słowa jest ważne nie tylko dla sióstr zakonnych. – Mając 16 lat, byłam u swojej kuzynki, protestantki. Kiedyś poprosiła mnie, żebym przez godzinę zajęła się jej synkiem, bo ona wraz z mężem będzie rozważać Pismo Święte. Byłam zdumiona. Teraz znam wiele takich rodzin katolickich, które regularnie pochylają się nad Biblią. Zdarza się, że dzwonię do znajomych, a oni mówią: wiesz, właśnie skończyliśmy dzielenie się słowem Bożym. I tak po prostu, przez telefon, rozmawiamy sobie o Panu Jezusie i Jego słowie. To powinno być naturalne. ■

Codzienny pokarm



JOLA I JUREK PROKOPIUKOWIE – PARAFIA NMP BOLESNEJ WE WROCŁAWIU

– Staramy się, aby słowo Boże w naszej rodzinie było nieustannie obecne poprzez osobiste i wspólne czytanie. Najpierw my – rodzice

– trwamy ze słowem Bożym na modlitwie, aby nim nasiąkać i przez to zmieniać swoje myślenie na myślenie Boże. Przed Eucharystią niedzielną wspólnie czytamy Słowo i dzielimy się tym, co ono nam mówi. Nasze dzieci od najmłodszych lat uczyły się słowa Bożego na pamięć. Do dziś pamiętamy, jak nasz kilkuletni syn, bawiąc się w piaskownicy, spontanicznie odpowiadał nam, używając słów Pisma Świętego: „Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy...” (Wj 33,12c). Wierzymy, że ucząc przebywania ze Słowem, przygotowujemy je do dobrych wyborów życiowych i damy im najlepszą polisę na resztę życia. Czasami nasze wymagania mają charakter pewnego przymusu. Ale Szymona z Cyreny także przymuszono do niesienia krzyża. Dla niego i jego rodziny okazało się to później łaską i błogosławieństwem – jego synowie znani są wśród pierwszych chrześcijan jako wyznawcy Jezusa.



FILIP TERLECKI, UCZEŃ II KL. NIEPUBLICZNEJ SP W ZACHOWICACH

– Od kiedy pamiętam, mama czytała mi Biblię. Zawsze wieczorem, tuż przed zaśnięciem, czytała mi fragment „Biblii dla dzieci”. Rozdział kończyły pytania. Jak czegoś nie rozumiałem,

tłumaczyła mi albo czytała jeszcze raz niektóre zdania. Kiedy nie miała czasu, czytała mi starsza siostra. W ten sposób przeczytaliśmy całą Biblię – Stary i Nowy Testament. W zerówce nauczyłem się czytać i sam już sobie czytam Biblię. Teraz nie czytam „Biblii dla dzieci”, ale dla młodzieży. Nikt mi nie musi przypominać, bo lubię to robić. Najbardziej lubię czytać o proroku Eliaszu. Fajne jest, jak go karmiły kruki. Ale ciekawe jest także, jak Eliazs uzdrawiał, przekonywał innych ludzi do Pana Boga. Moją ulubioną postacią jest także Mojżesz. Najbardziej jednak lubię czytać o Panu Jezusie. Czytam przed zaśnięciem, ale też w ciągu dnia, jak mam wolną chwilę. Lubię czytać o dinozaurach, o kosmosie i o psach. Ale Biblia jest ciekawsza. Lubię też biegać z kolegami po dworze i jeździć z nimi na rowerze. Dzięki czytaniu Biblii jestem najlepszy w klasie z religii. Na lekcji katechezy wciąż trzymam rękę w górze! A jak będę dorosły, to zostanę księdzem. Książd ciągle czyta Biblię.

Biblijne pomysły

Działające także w naszej archidiecezji Dzieło Biblijne zachęca do zaakcentowania Tygodnia Biblijnego m.in. przez stosowną dekorację kościoła, odpowiednie homilie, katechezy, przeprowadzenie Lectio divina, spotkań Kręgów Biblijnych, nabożeństw i celebracji Słowa Bożego – których propozycje zostały zawarte w materiałach przekazanych do parafii. W Niedzielę Biblijną można przeprowadzić uroczystą intronizację Biblii, np. przez procesję i umieszczenie księgi Pisma Świętego na eksponowanym miejscu. Owocem obchodów Niedzieli Biblijnej mogłoby być założenie Kręgu Biblijnego tam, gdzie go jeszcze nie ma. Do przeprowadzenia nabożeństw Słowa Bożego i czytania Biblii (np. w formie maratonu) zaproszone są duszpasterstwa akademickie.

Możesz się włączyć

Pomocą w zgłębianiu Pisma Świętego w naszej archidiecezji służą m.in. Podyplomowe Studia Biblijne przy PWT we Wrocławiu oraz Szkoła Języków Biblijnych. Wiele cennych informacji i pomocy w poznawaniu Biblii oraz różnych form spotkania ze Słowem Bożym można znaleźć na stronie internetowej Dzieła Biblijnego. S. Bogusława Gajowska RM, która prowadzi wrocławską stronę Dzieła (www.wroclaw.bibliista.pl), zaprasza do współpracy osoby, które chciałyby się włączyć w jej tworzenie – chętnie widziane są świadectwa życia słowem Bożym, refleksje wokół zagadnień dotyczących biblijnych kwestii, pomysły na katechezy z Pismem Świętym itp. Chętni mogą pisać na adres b.gajowska@gmail.com

Międzyszkolny Komitet Oporu

Wracają do gry



Historyczne pojazdy milicyjne wykorzystane do gry ulicznej „Solidarność Walcząca” zorganizowanej 13 maja 2008 r. i młodzież w niej uczestnicząca

23 kwietnia centrum Wrocławia zamieni się w gigantyczną planszę. Wszystko za sprawą Ośrodka Pamięć i Przyszłość, który przygotował grę miejską dla uczniów wrocławskich szkół.

Jest to kolejna inicjatywa ośrodka związana z grami miejskimi. Poprzednie edycje cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno ze strony uczestników, jak i mediów. – To żywa lekcja historii – mówi Wojciech Kucharski, jeden z koordynatorów projektu. – Młodzież dużo szybciej uczy się rzeczy, które może poczuć, przeżyć. Dlatego organizatorzy starają się jak najlepiej oddać klimat czasów, których dotyczy gra. Biorący w niej udział statysci ubrani są w stroje z epoki; towarzyszą im historyczne pojazdy i dekoracje. Obecna edycja gry jest szczególnie, uczniowie wcielią się bowiem w role swoich rówieśników z połowy lat 80. XX wieku, działających w Międzyszkolnym Komitecie Oporu.

– Przygotowanie gry to mniej więcej miesiąc projektowania – dodaje współkoordynatorka zabawy Aleksandra Sroka. – Przed samą zabawą angażujemy grupę statystów i rozmieszczamy ich w punktach kontaktowych dla uczestników gry.

W tej edycji współorganizatorami są właśnie byli twórcy i działacze Międzyszkolnego Komitetu Oporu oraz członkowie stowarzyszenia „Solidarność Walcząca”. Międzyszkolny Komitet Oporu powstał w 1985 roku we Wrocławiu. Wchodził w skład Federacji

Młodzieży Walczącej, skupiającej młodzieżowe organizacje podziemne z niemal całego kraju. W roku 1989 r. Komitet wszedł w skład Ruchu Młodzieży Niezależnej i objął swoim zasięgiem cały Dolny Śląsk. Komitet podejmował akcje kolportażu prasy podziemnej, a także formy protestu możliwe do zastosowania w szkole – m.in. tzw. ciche przerwy oraz bojkot absencyjny. W 1986 roku Międzyszkolny Komitet Oporu sformułował 26 postulatów zmian w szkolnictwie średnim, które stały się później podstawą programu działania i postulatów Niezależnej Unii Młodzieży Szkolnej. Podczas obrad Okrągłego Stołu postulaty te były negocjowane w ramach sekcji młodzieżowej. Międzyszkolny Komitet Oporu zakończył działalność w 1990 roku. Więcej o MKO i akcjach związanych z upamiętnieniem jego działalności na www.mko.org.pl/info.html.

rm



Znany opozycjonista wrocławski Kornel Morawiecki, założyciel „Solidarności Walczącej”, w rozmowie z uczestnikami gry ulicznej w 2008 roku

zapowiedzi

Sztuka Karola Wojtyły

„Przed sklepem jubilera” zostanie wystawiona **18 kwietnia** o godz. 19.00 w kościele pw. św. Wawrzyńca we Wrocławiu na Żernikach (ul. Żernicka) przez studencką grupę teatralną EFFATHA działającą przy Duszpasterstwie Akademickim „Maciejówka”. Podczas występu zbierane będą datki na rzecz dzieci z sierocińców w Indiach. Organizatorzy chcą wesprzeć działające na terenie Indii Centrum „Premananda”. Rozpoczęło ono swoją działalność po straszliwym cyklonie w 1996 r., który zniszczył dystrykty Prakasam, Wschodnie i Zachodnie Godavari. Zginęło tysiące ludzi, ponad 100 tys. osób zostało bez dachu nad głową. Wiele dzieci straciło wtedy rodziców. Sierocińce prowadzone przez Centrum „Premananda”, któremu patronuje katolicka diecezja Nellore, skupiają obecnie 140 dzieci. Placówki utrzymują się wyłącznie dzięki darczyńcom z zagranicy. Więcej na stronie: www.orphancentre.org i www.amabiles.pl.

Do Henrykowa

Spartakiada Liturgicznej Służby Ołtarza Archidiecezji Wrocławskiej odbędzie się **24 kwietnia** w Henrykowie. Rozpocznie się Msza św. o godz. 10.00. Przewidziane są konkurencje indywidualne (biegi przełajowe, tenis stołowy, szachy) i zespołowe (zwinnościowy tor przeszkód, koszykówka, biegi sztafetowe, siatkówka, piłka nożna – rozgrywki o Puchar Metropolity Wrocławskiego). Nowością jest maraton gimnazjalistów na terenie Katolickiego Liceum Ogólnokształcące w Henrykowie (w czasie spartakiady będą trwać dni otwarte liceum) – bieg powiązany z intelektualnymi konkursami. Przewidziane są cenne nagrody oraz niespodzianki dla opiekunów. Zgłoszenia przyjmowane są pod nr. tel. 74 810 50 50, e-mail: spartakiada2010@gmail.com.

Jedź z nami do Ars

Na specjalną pielgrzymkę z „Gościem Niedzielnym” do Ars i Lourdes od 26 czerwca do 4 lipca jest coraz więcej zgłoszeń. Przypominamy, że czytając regularnie nasz tygodnik, można wygrać udział w tej pielgrzymce. Aby wziąć udział w konkursie, należy wycinać pojawiające się pytania i po skompletowaniu wszystkich wraz z poprawnymi odpowiedziami przesłać do wrocławskiej redakcji (ul. Trzebnicka 11/4, 50-245 Wrocław) do 1 czerwca 2010 r.

Dzisiaj drugie pytanie konkursowe:

Na obrzeżach Ars znajduje się pomnik przedstawiony na zdjęciu. Jakiego wydarzenia z życia świętego proboszcza upamiętnia?



K.S. BAFEK KOWALSKI

W całej Polsce rozpoczynamy dziś Tydzień Biblijny

Księga na nasze czasy

Po co Kościołowi w naszym kraju Niedziela Biblijna i dlaczego przeżywać ją będziemy zawsze akurat w III niedzielę wielkanocną? – o tym z **abp. Marianem Gołębiowskim** rozmawia ks. Rafał Kowalski.

Ks. Rafał Kowalski: W styczniu wspomnieliśmy Księdza Arcybiskupa, że będzie starał się przekonać wszystkich na forum Episkopatu, by Niedziela Biblijna była świętowana we wszystkich diecezjach. Dlaczego tak zależało Księdzu Arcybiskupowi na ogólnopolskiej Niedzieli Biblijnej?

ABP MARIAN GOŁĘBIOWSKI: – Każda niedziela jest biblijna, bo każdej niedzieli czytamy w kościołach Pismo Święte. Chodzi jednak przede wszystkim o wyakcentowanie, zwrócenie uwagi na Biblię. Specjalny dzień biblijny sprzyja temu, by organizować nabożeństwa, konferencje, prelekcje – tak, by człowiek wierzący zainteresował się tą Księgą – wziął ją do ręki, poznawał i według słowa Bożego układał swoje życie. Poza tym ogólnopolska akcja ma w pewnym sensie wydźwięk promocyjny – jeśli tego samego dnia w całej Polsce przeżywa się Niedzielę Biblijną, łatwiej przedostać się z tą informacją do większej liczby osób. Mam na myśli także pomoc mediów, które mogą wydatnie przyczynić się do zwiększenia zainteresowania Biblią. Kolejny argument jest natury psychologicznej. Gdy człowiek usłyszy, że w całym kraju ludzie tego dnia szczególnie zwracają uwagę na Pismo Święte, łatwiej mu zmobilizować się do zaangażowania w tę akcję.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Ważne, by słowo Boże było codziennym pokarmem człowieka wierzącego – przekonuje abp Marian Gołębiowski

Czy to, że wybrana została III niedziela wielkanocna, ma związek z czytaniem w tym dniu Ewangelii o uczniach zdążających do Emaus?

– Ten fragment jest czytany w roku A, ale jest jak najbardziej spójny z ideą Niedzieli Biblijnej. Przekonujemy się, że Chrystus jest najlepszym interpretatorem Pisma Świętego. Przecież uczniowie czytali proroków, żyli tym Słowem, ale dopiero zmartwychwstanie stało się potężnym strumieniem światła skierowanym na to wszystko, co wydarzyło się w przeszłości. Poza tym Zmartwychwstały Jezus nie tylko wyjaśnia tu teksty święte, ale także wzywa uczniów do ich czytania i medytowania.

Czy ta niedziela ma być swoistego rodzaju lekarstwem na brak

słowa Bożego w przeciętnej katolickiej rodzinie w Polsce? Można odnieść wrażenie, że wielu ludzi rzadko sięga do Pisma Świętego.

– Niestety, Biblia w wielu rodzinach jest rekwizytem używanym od święta. Wprawdzie są pewne grupy w parafiach medytujące Pismo Święte, ale i one działają jeszcze nieśmiało. Chodzi o to, by karmienie się słowem Bożym było codziennym chlebem człowieka wierzącego. Do tego potrzeba duchowej determinacji i zażyłości z Pismem Świętym, a ta rodzi się tylko przez lekturę. Tydzień Biblijny jest dobrą okazją, by ukazać teksty biblijne jako wskazówki dla człowieka w każdym czasie i w każdej sytuacji.

Oblicza „Solidarności”



O. JÓZEF PUCIŁOWSKI, DOMINIKANIN, W LATACH 80. DOKTORANT HISTORII UWR

– Co robiłem w opozycji? Głównie robiłem herbatę. U mnie nocowała cała ekipa, od Celińskiego po Blumsztajna i po innych tego typu „niewygodnych” wówczas działaczy. Wszyscy oni chcieli jeść i pić. Mazowiecki, Bartoszewski... Ja miałem dwa pokoje, co robiłem? Śniadania, kolacje, odprowadzałem na dworzec, a potem mnie „odprowadzały” do domu odpowiednie służby. Przez dwa lata codziennie „odprowadzały” samochody, które wystawały pod moim domem od 6 do 23. Rzeczywiście bałem się, że mnie kiedyś przejadą... Z racji odwiedzających mnie „niewygodnych” dla władz gości miałem częste rewizje. Kiedyś był u mnie Barańczak i przywiózł mi niesamowitą ilość KOR-owskich biuletynów. Chwilę po nim wpadła do mnie ekipa od rewizji. Wpuściłem i szybko usiadłem na kartonach z materiałami, a bezpieka przetrząsała moje łóżko i całe mieszkanie. Pomyślałem „Boże, żeby tylko nie przewrócili tego, na czym siedzę”. Nic się na szczęście nie stało, niczego nie odkryli. Zabrali mi tylko Kuronia i Modzelewskiego „List otwarty do Partii...” z pytaniem: „A po co to Panu?”. Przed moim wyjazdem do zakonu jeden z wojskowych, doktorant na mojej uczelni, powiedział mi: „Zobaczysz, to wszystko zostanie rozwalone, mówię tylko tobie”. W dniu, w którym ogłoszono stan wojenny, wysłano nas przed klasztor do odśnieżania. Myśmy się bali wyjść poza mury klasztoru, czy nie będą do nas strzelać.

Fragmenty wypowiedzi zarejestrowane w DA „Dominik” podczas spotkania z prezydentem Rafałem Dutkiewiczem w ramach projektu „Oblicza Wrocławia”, 12 XII 2009 r.

Prywatne Żeńskie LO Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej we Wrocławiu

Z książkami pod jednym dachem

Tajemnicze podziemia, nowoczesna pracownia informatyczna, słoneczny wirydarz ze studnią jak z bajki, uśmiechnięty Henryk VI leżący w zbroi na kamiennym grobowcu, wenecki karnawał...

Urszulańskie liceum niejednym może zaskoczyć.

Szkolny korytarz, nazwany imieniem św. Klary, zdobią ogromne, stare obrazy. Tuż obok mieści się mauzoleum z grobowcami Piastów Śląskich, urna z sercem księżnej Karoliny, ostatniej z rodu Piastów, książęce epitafium. W podziemiach spoczywają klaryski, które przed wiekami zamieszkiwały klasztor. Obok pochowane są także urszulanki – prowadzące szkołę dla dziewcząt od 1811 r. (najpierw były to siostry niemieckie, a od 1946 r. polskie). Za oknem widać oblany słońcem ogród z kamienną studnią pośrodku. Goście, którzy tu zaglądają, przystają zauroczeni.

Pod znakiem krzyża

– Liceum należy do nielicznych katolickich szkół, które funkcjonowały nieprzerwanie także w czasach komunizmu – mówi s. Arleta Duszyńska, dyrektorka szkoły. – Jej dużym plusem jest usytuowanie w centrum, w pobliżu rynku. A także fakt, że posiada internat, co jest bardzo ważne dla uczennic spoza Wrocławia.

Co oznacza, że szkoła jest „katolicka”? Przejawia się to w poszanowaniu określonych wartości, a także w wielu szczegółach życia – choćby takich, jak krótka codzienna modlitwa na rozpoczęcie zajęć. – Dla mnie piękny jest zwyczaj wspólnego udziału w porannych



W liceum uczą się obecnie 142 uczennice. Na co dzień noszą zielone mundurki, na specjalne okazje mają stroje granatowe

Mszach św. w czasie różnych uroczystości czy na pierwsze piątki miesiąca, rodzinne obchodzenie świąt, imienin siostry przełożonej itd. Także przygotowywanie przedstawień, wspólny śpiew – mówi Sonia.

– Kładziemy akcent na to, żeby wychowywać przez dialog – podkreśla s. Arleta. – Obowiązuje u nas oczywiście określony regulamin, ale szanujemy to, że każda z uczennic jest inna, może mieć swoje zdanie, swoją własną drogę do Boga albo może dopiero Boga szukać.

Książki, historia, przyjaźń

Dziewczeta podkreślają, że nieobecność chłopców w szkole ma sporo plusów – ułatwia choćby skoncentrowanie się na innych rzeczach niż wyszukany ubiór. – Dziewczyny mają zresztą i tak mnóstwo kolegów. Gdy kończą się lekcje, pod szkołą często stoi cały wianuszek chłopców – mówi siostra dyrektor. Panowie odwiedzają szkołę w czasie zabaw. Dziewczyny goszczą wtedy kolegów z zaprzyjaźnionych szkół; mogą też zaprosić własnych znajomych.

Nauka w tej szkole jest, wiadomo, zawsze na wysokim poziomie. Do jakiegokolwiek konkursu stają urszulańskie wychowanki, tam odnoszą sukcesy. Do wyboru mają profile humanistyczny, biologiczno-chemiczny,

matematyczno-fizyczny. Od przyszłego roku przybędzie matematyczno-geograficzny i geograficzno-historyczny. We wszystkich klasach, niezależnie od profilu, poszerzone są języki obce (jeden w wymiarze 5 godzin, drugi – 3). Klasy humanistyczne mają jeszcze dodatkowo po dwie godziny łaciny. Interesująca jest również propozycja zajęć z języka włoskiego – uczy go rodowity Włoch, wykładowca uniwersytecki.

Basia mówi, że już w pierwszych dniach nauki w tej szkole odczuwa się klimat serdeczności między uczennicami, a także ten szczególny posmak tradycji. O długiej historii urszulańskiej placówki i o przyjaźniach, jakie zawiązują się tu czasem na całe życie, przypominają choćby regularne spotkania dla absolwentek (w zeszłym roku odbył się zjazd osób obchodzących 50-lecie matury!), a także członkiń Stowarzyszenia Byłych Wychowanek Urszulańskich.

Agata Combik

Dni otwarte

Urszulańskie LO zaprasza wszystkim zainteresowanym na dzień otwartych drzwi 24 kwietnia o godz. 11.00 i 15 maja o godz. 11.00.

Nauka i nie tylko



BASIA

UCZENNICA I KL.

– Gdy moi koledzy z gimnazjum usłyszeli, że idę do liceum

urszulanek, byli zdumieni. „Co ty robisz”, „chcesz zostać zakonnicą?” – mówili. Myśleli, że zostaną na trzy lata zamknięta w klasztornych murach i potem w ogóle nie będę wiedziała, co się wokół mnie dzieje. Tymczasem... jest zupełnie inaczej! Szkoła wcale nie zamyka nas na świat, przeciwnie. Każda z dziewcząt może rozwijać swoje zainteresowania, szanowana jest nasza indywidualność. Wspaniałą rzeczą są przyjaźnie, które tu się nawiązują.



SONIA

PRZEWODNICZĄCA

SAMORZĄDU

SZKOLNEGO

– Szkoła ma bardzo wysoki

poziom nauczania, wiele z nas także dlatego ją wybrało. Nauki jest sporo, ale mamy też czas na rozmaite atrakcje – choćby na słynne urszulańskie zabawy. Jedna, andrzejkowa, organizowana jest tuż przed Adwentem, druga – w karnawale. Ta ostatnia odbywa się pośród studniówkowych dekoracji – ostatnio ich tematem była Wenecja. Poza tym oczywiście są wyjścia do teatru, opery, kina, wycieczki, spotkania z ciekawymi ludźmi – jak ostatnio z Wojciechem Cejrowskim. Mamy też tzw. dni samorządowe, sportowe.